

Artur Andrus czyli Satysfakcja w Szwajcarii

W Krakowie trwa od 2 do 6 kwietnia 2014 jubileuszowa 30. PAKA, dziś, 4 kwietnia, o godz. 17 odbędzie się koncert laureatów 30. PAKI, czyli "Pełty kabaretu". Poza tegorocznymi zwycięzcami wystąpią Andrzej Poniedziałki, Artur Andrus i świętujący w tym roku 20-lecie istnienia grupy kabaret Ciach. PAKĘ zakończy niedzielny koncert jubileuszowy o godz. 19.30 w Studiu S-3 TVP Łęg, który poprowadzą Maciej Stuhr i Artur Andrus. Artur Andrus wraz z muzykami Łukaszem Borowieckim i Wojciechem Stecem byli 29 marca gośćmi Klubu Miłośników Żywego Słowa, ich wieczór kabaretowy na scenie Cinema ODEON w szwajcarskim Bruggu nosił tytuł "Piłem w Spale, spałem w Pile czyli Cyniczne Córy Zurichu", oto moja poniekąd-relacja z tego występu.

Artur Andrus czyli satysfakcja w Szwajcarii

Proszę Państwa, miałam przyjemność rozmawiać z panem Arturem Andrussem zaraz po jego powrocie ze Szwajcarii i mam na gorąco jego wrażenia z pobytu oraz jedną wiadomość dobrą i jedną bardzo dobrą. Najpierw dobra: polska publiczność w Szwajcarii powoli nie różni się niczym od polskiej publiczności w Polsce, łapie! Brawo publiczność! I wiadomość bardzo dobra: jest szansa na kolejną wizytę Artura Andrusa i jego muzyków na zaproszenie Klubu Basi Młynarskiej, gdyż zrealizowana została tylko jedna połowa zapowiedzianego występu: "**Piłem w Spale, spałem w Pile czyli...**", druga natomiast, "**...Cyniczne Córy Zurichu**", została na zaś... ponieważ panowie nie mieli okazji zapoznać się córami Zurichu i przetestować, czy są cyniczne czy może cudowne?

"Cudowne córy Zurichu" - to dopiero byłoby satysfakcjonujące! Tym razem jednak zespół Artura Andrusa przesiadł się na zuryskim dworcu i pognał do Bruggu tak szybko, że nawet dworcowa anielica Niki de Saint-Phalle nie zdążyła im pomachać skrzydłami, cóż dopiero mówić o zapoznawaniu zuryskich cór? Cóż? Wiele więc przed nimi i sporo przed nami (bo i ja może zdążę na następny występ?).

W Bruggu z dworca do teatru tylko skok, więc wrażeń z miasta niewiele, za to potem, już po spektaklu, przeżyli coś, co pozostawiło na nich trwale wrażenie: otóż obsługa restauracji, na której tarasie towarzystwo spektaklowe miało swoje *afterparty*, za 5 dziesiątą poprosiło grzecznie o przeniesienie się do środka, żeby nie zakłócać ciszy nocnej po 22. *Nooo, bo inaczej policja i draka. A fakt, to zawsze robi wrażenie na Polakach...*, że zażartują sobie do rymu. Bo jest tu pewien hak, jeśli ktoś zna dobrze Szwajcarię, to wie, że ten szwajcarski dryl dwa końce ma.

Owszem, ktoś mógłby się zdenerwować i wezwać policję, ale w Szwajcarii, kraiku małym i ciasnym, ludzie lubią sobie wzajemnie nie przeszkadzać. Inna sprawa, że tam, gdzie kręcą się córy Zurichu, czyli na zuryskiej Niederdorfstrasse, o 22 dopiero zaczyna się zabawa. Wiedział coś o tym Marek Hłasko, który wraz z żoną Sonją Ziemann mieszkał swojego czasu przy ulicy Niederdorf. Gdy pewnego razu trzeba było nocą wezwać do niego pogotowie, bo zasnął po przedobrzeniu jakichś tabletek, karetka nie mogła się przedostać pod dom, tak dużo ludzi bawiło się na uliczkach starówki w czas karnawału. A było to w połowie lat 60...

Potem było już tylko gorzej. Gdy 20 lat później mieszkałam tam i ja ze swoim ukochanym, przy Niederdorfstrasse róg Gräbligasse, lepiej było zostać *nomen omen* "nocnym Markiem", niż liczyć na ciszę nocną. Przy naszym rogu pracowały wtedy na stałe dwie "córy Zurichu", więc my, mieszkańcy kamieniczki, uprzejmie się im kłanialiśmy. No, taki naród, kindersztubę każdy ma w mieszkaniu. Gdzie by się Szwajcarzy nie spotkali, w wielkim świecie czy w małym domu, tam mówią sobie "*grüezi*" czyli "*niech będzie pochwalony*". Wszyscy wszystkim. A choćby to były córy Zurichu...

Choć te z tytułu Artura Andrusa miały swoją genezę całkiem inną i całkiem gdzie indziej, czego dowiedziałam się dopiero od niego samego: były to córki pewnego Turka ze Sztambułu, które wyszły za mąż za Szwajcarów. Czyli nie chodziło tu o "córy Koryntu" w Zurichu, ale o mieszkanki byłego Bizancjum:

<https://www.youtube.com/watch?v=GPAUmmmd7K5o>

I jak już zrobiło się tak międzynarodowo, nie wiem, czy Artur Andrus pochwalił się w Bruggu, że jest w posiadaniu tłumaczenia na rosyjski piosenek Rolling Stonesów z lat 1963-73. A kupił je w krakowskim sklepie muzycznym przy Rynku. Czyli jesteśmy w domu (moim przynajmniej). Z jego DVD wyłowiłam właśnie tę wieść i postanowiłam ją rozpowszechnić, bo mamy aktualnie w kraju aferę wokół tego zespołu, czyli będzie *à jour*.

Otóż na obchody 4 czerwca w warszawskim stadionie z EURO 2012 postanowiono zaprosić nikogo innego, tylko Rolling Stonesów właśnie. Zdaje się, że oni sami mają wtedy koncert w Tel Awiwie i świadomi afery nie są, ale w kraju nad Wisłą zawrzało. Że nie wspomnę o kontrowersjach wokół języka rosyjskiego i przewidywanego na rok 2015 Roku Rosyjskiego w Polsce i Roku Polskiego w Rosji w kontekście aktualnej sytuacji polityczno-gospodarczej. A tu Rolling Stonesi w języku Putina. Ale także języku Dostojewskiego i Bułhakowa... "**Satisfaction**" to bardzo piękne "**udawłjetwarjenje**" - **удовлетворение**.

No, jednym słowem porobiło się. I międzynarodowo, i skomplikowanie. Jeśli dodać do tego, że Artur Andrus, który wpadł do Szwajcarii po raz pierwszy i to na tak krótko, miał kiedyś propozycję wystąpienia w szwajcarsko(-tyrolskich) krótkich spodenkach i kapelusiku z piórkiem przed gośćmi Polsko-Szwajcarskiej Izby Handlowej w Poznaniu, z czego wprawdzie zrezygnował, tzn. nie z samego występu, ale z przebrania, teraz rozważa taki kostium na planowanym występie w Irlandii, jako że w Szwajcarii odtąńczył taniec irlandzki, więc w ramach *crossover*, to mamy nie tylko przemieszanie globalne, ale kosmiczny mix w jednym.

I cóż z tego, że kij dwa końce ma? Ważne, że wszystko ze wszystkim da się połączyć w jedno. Zupełnie jak w wierszu artysty "Andrusa" w krakowskiej gwarze oznaczającego "łobuza" i "psotnika" napisanym *a vista* ku ogólnemu zadowoleniu publiczności w Bruggu, co w języku tych od tyrolskich krótkich spodenek z szelkami tłumaczy się na **Zufriedenstellung**.

Mówią - kij ma aż dwa końce,
Ile końców zaś ma **słońce**?
Hen na niebie dziwne kółka,
Czy to UFO czy **gżegżółka**?
Czy tak bardzo mnie zachwyca
Wydestylowana **żętyca**?
Endorfiny w nas uwalnia
Zestaw: „Wino + **Zjeżdżalnia**”,
Czasem nam się śmieje w głos
Dziwny **żętycowy los**.
Człowiek czasem biegnie nagi
Między zboża i **szparagi**,
Elvis śpiewał „Love me tender”
Może miał na myśli **gender**?
Mózg mi już z wysiłku płonie,
Jeszcze „**kosmos**”. I już koniec.

Wiersz o dziwnych i pozornie niezwiązanych ze sobą zjawiskach na niebie i ziemi napisany w Brugg(u), w ciągu kilku minut, na życzenie publiczności zawierający słowa: **słońce, gżegżółka, żętyca, zjeżdżalnia, los, szparagi, gender, kosmos**.